

Marcin Niemojewski  
(Uniwersytet Warszawski)

PRZEMIERZANIE POWIEŚCI-MAPY. WŁADCA PIERŚCIENI  
J.R.R. TOLKIENA JAKO KONSTRUKCJA KARTOGRAFICZNA

Książka Linwooda Vroomana Cartera, znanego jako Lin Carter, wydana pod tytułem *Tolkien: A Look Behind „The Lord of the Rings”* w 1969 r.<sup>1</sup>, była pierwszą tak obszerną i wnikliwą próbą krytycznego odczytania najpopularniejszego dzieła J.R.R. Tolkiena. Carter, amerykański znawca literatury science fiction i fantasy, publicysta i wydawca, był pionierem badań nad twórczością beletrystyczną filologa z Oksfordu, bo pierwsze artykuły tej tematyce poświęcone publikował od początku lat sześćdziesiątych. Bogaty w doświadczenie edytorskie, nie akademickie, w swojej najważniejszej w tym zakresie pracy skoncentrował się przede wszystkim na przedstawieniu źródeł literackich, które w jego mniemaniu zainspirowały twórcę uniwersum Śródziemia, nie pokusił się natomiast o skonstruowanie spójnej teorii interpretacyjnej, nie dostrzegł też wielu tropów, które kontynuatorzy studiów „tolkienologicznych”<sup>2</sup> wydobyli i uznali za paradygmatyczne. Przeczenia te, dotyczące zwłaszcza roli lingwistycznej pasji i kompetencji profesora „od hobbitów”, zostały odnotowane przez kolejnych badaczy, na ogół jednak ze zrozumieniem i bez złośliwości<sup>3</sup>. Podstawowym rozpoznaniem Cartera nie można bowiem odmówić trafności: Amerykanin jako jeden z pierwszych wskazał na zakorzenienie *Władcy Pierścieni* w micie, wyróżniając przy tym *Eddę starszą* i eposy śródziemnomorskie (a pomijając, co zaskakujące, *Kalewałę*), oraz w epickiej spuściźnie średniowiecza, podjął też trud rekonstrukcji początków współczesnej fantastyki literackiej, a precyzyjniej rzecz ujmując – fantasy (bo ekstrapolacje naukowe go tutaj nie interesowały), których dopatrywał się przede wszystkim w twórczości Williama Morrisa, lorda Dunsany i Erica Rückera Eddisona, w jego przekonaniu protoplastów Tolkiena<sup>4</sup>. A wreszcie podzielił się swoimi intuicjami na temat pochodzenia imion i nazw w Śródziemiu oraz geografii Tolkienowskiej. Sygnalizując zainteresowanie tymi kwestiami we wstępie,

<sup>1</sup> Wydanie polskie: L. Carter, *Tolkien: Świat „Władcy Pierścieni”*, przeł. A. Sylwanowicz, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> „Tolkienologia”, jak zawsze wyjaśniam, to rodzaj zaangażowania w popularyzowanie wiedzy o Tolkienie i jego dziele, również w postaci publikacji naukowych. Nie jest to w żadnym sensie znormalizowana dziedzina badań humanistycznych lub wyróżniona gałąź akademickiej historii literatury.

<sup>3</sup> Zob: T.A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, Poznań 2001, s. 45; J. Lichański, *Posłowie*, w: L. Carter, *Tolkien: Świat „Władcy Pierścieni”*, s. 200–203.

<sup>4</sup> W jakim stopniu pisarze ci wpłynęli na ukształtowanie się wyobraźni pisarskiej Tolkiena, to kwestia do dyskusji. Wiadomo jednak, że znał ich twórczość.

Carter zwrócił uwagę na załączone w tomach mapy i uznał je za istotny aneks do tekstu powieści, dowodzący jej wyjątkowości wśród innych wydawnictw reprezentujących gatunek: „A jeśli to tylko powieść fantasy, dzieło literackie, mające dostarczać rozrywki, to dlaczego autor zaopatrzył je w tak obszerny aparat krytyczny w formie stu kilkudziesięciu stron dodatków, zawierający mapy, spisy królów, wykresy genealogiczne, kalendarze, alfabety, noty lingwistyczne oraz zarys historii [...]?”<sup>5</sup> Prekursor badań nad twórczością angielskiego mitografa wypowiadał się zwięźle i często rezygnował z pogłębienia własnych konstatacji, formułował je jednak z godną podziwu przenikliwością<sup>6</sup>. I nie zawiódł go zmysł krytyczny, gdy uznał, że warto napisać o mapach. Carter bowiem nie tylko zarejestrował ich obecność, ale i wyprowadził z tego faktu wnioski: po pierwsze, mapy towarzyszące tekstowi nie pełnią wyłącznie funkcji dekoracyjnej, lecz są ważne dla odczytania i zrozumienia filologiczno-mitologicznego przedsięwzięcia Tolkiena; po drugie, ze względu na swą oryginalność zasługują na wnikliwą refleksję, nawet o charakterze naukowym – co było konstatacją w owym czasie odważną<sup>7</sup>; po trzecie wreszcie, ich rangi dowodzi fakt, że żyją własnym życiem, w kontekście dzieła, ale jako samodzielne realizacje stworzonego świata, między innymi w mechanizmach związanych z masową recepcją powieści<sup>8</sup>.

Z tego załączka wyrosła solidnie już zagospodarowana dziedzina uściśleń i rozważań poświęconych problematyce przestrzeni, terytoriów i kartografii w pracach Tolkiena. Z map zrodziła się potrzeba kompilowania atlasów. Rok 1981 był pod tym względem szczególnie owocny: ukazało się kartograficzne opracowanie podróży Froda Bagginsa przygotowane przez długoletnią pracownicę BBC i pisarkę Barbarę Strachey<sup>9</sup> oraz pozycja w pełni już profesjonalna, a przynajmniej do takiego miana pretendująca, *Atlas Śródziemia* kartografki Karen W. Fonstad<sup>10</sup>. Rozproszone mapy Tolkiena zachęciły tę autorkę nie tylko do ich skopiowania i uporządkowania, ale i do twórczego dopełnienia, do eksploracji „nowego świata” szlakami wstępnie nakreślonymi – warto to w tym miejscu zaakcentować, bo do tego motywu jeszcze powrócimy.

Kilka lat później do rąk czytelników trafił czwarty tom *History of the Middle-earth*<sup>11</sup>, poświęcony przede wszystkim przestrzeni Tolkienowskiego uniwersum i jej graficznym wyobrażeniom, zredagowany na podstawie zapisków i szkiców

<sup>5</sup> L. Carter, *Tolkien: Świat „Władcy Pierścieni”*, s. 13.

<sup>6</sup> Jeśli wziąć pod uwagę, że miał do dyspozycji wyłącznie *Władcę Pierścieni* i *Hobbita*, bo kolejne teksty z uniwersum Śródziemia nie były jeszcze wtedy opublikowane.

<sup>7</sup> Komentarz Cartera nazywam odważnym, bo większość krytyków w tym czasie wciąż uważała dzieła Tolkiena za niezbyt poważne pozycje dla dzieci, środowisko uniwersyteckie natomiast, w tym to najbliższe autorowi, oksfordzkie, poza nielicznymi wyjątkami, sukces *Władcy Pierścieni* przemilczało. Więcej na ten temat w: J. Pearce, *Tolkien. Człowiek i mit*, Poznań 2001, rozdz. *Nie zrozumiany człowiek. Tolkien i współczesny świat*; H. Carpenter, *J.R.R. Tolkien. Wizjoner i marzytel*, Warszawa 1997, rozdz. *1949–1966: Sukces*.

<sup>8</sup> L. Carter, *Tolkien: Świat „Władcy Pierścieni”*, s. 10.

<sup>9</sup> B. Strachey, *Podróże Froda. Atlas do „Władcy Pierścieni” J.R.R. Tolkiena*, przeł. J. Kokot, Poznań 1994.

<sup>10</sup> K.W. Fonstad, *Atlas Śródziemia*, przeł. T.A. Olszański, Warszawa 1997.

<sup>11</sup> J.R.R. Tolkien, *History of Middle-earth*, Vol. IV: *The Shaping of Middle-earth. The Quenta, The Ambarkanta and The Annals*, ed. Ch. Tolkien, George Allen and Unwin 1986. Dwanaście tomów tego zbioru rozproszonych tekstów J.R.R. Tolkiena, przygotowanych do druku przez jego syna, ukazało się w latach 1983–1996. W Polsce zostały wydane tylko dwa pierwsze tomy.

profesora przez jego syna, Christophera Tolkiena, choć uzupełnienia i wyjaśnienia do geograficznego tła Śródziemia znaleźć można właściwie w każdym z tomów tego monumentalnego wydawnictwa. A wraz z rozrastaniem się zbioru opublikowanych map i szkiców autora *Władcy Pierścieni* badacze jego twórczości, zgodnie z postulatami Cartera, analizowali znaczenia i funkcje tego aspektu dzieła. Punktem wyjścia do różnych kierunków poszukiwań był wpisany w powieść i symbiotycznie powiązany z mapami archetyp podróży. Joseph Pearce i Stratford Caldecott, zainteresowani najżywiej chrześcijańskim wymiarem twórczości Tolkiena, odczytywali wyprawę Drużyny Pierścienia jako parabolę celowości i konieczności zmagania człowieka wierzącego<sup>12</sup>. Marek Gumkowski, koncentrując się na kategorii *quest* jako kluczowej dla zrozumienia działań i doświadczeń bohaterów, wskazał również na „kosmiczny” charakter relacji przestrzennych w świecie przedstawionym<sup>13</sup>, a rozwinął tę koncepcję Andrzej Szyjewski, który stwierdził, że „[...] kwestia przemierzania rozciągłości przestrzennej jest bardzo istotnym elementem każdej mitologii”<sup>14</sup>, i pozostawszy przy kluczu mitologicznym, dokonał drobiazgowej rekonstrukcji kosmologii Tolkienowskiej. Nieco inny kierunek obrał Tom Shippey. W jego ujęciu mapy są nie tylko integralną częścią literackiej spuścizny Tolkiena, lecz strategią narracyjną – sama powieść bowiem jest przewodnikiem po językach i kulturach, układających się w topografię mityczną<sup>15</sup>. Ten trop zaś prowadzi już wyraźnie do punktu, w którym wolno spojrzeć na mapy Tolkiena w kontekście kultury typograficznej, uznać je za należące do tekstu, jak znaki wśród znaków, również w tym sensie, że są, jak sama Tolkienowska historia, konsekwencjami piśmienności, że stanowią – by przywołać słowa Davida Olsona, poświęcone mapom terytoriów „rzeczywistych” – „wyraźny przykład prób umieszczenia świata na papierze i myślenia o świecie w kategoriach powstających w ten sposób reprezentacji”<sup>16</sup>. O ile zatem panorama języków, którymi posługują się ludy Śródziemia, ujawniająca swe bogactwo w nazwach, imionach, opowieściach i w działaniu, odsyła w dużej mierze do oralnych fundamentów tej szczególnej rekonstrukcji mitologicznej, o tyle mapy, będące piktograficznymi ekstensjami tekstu, zapraszają odbiorców do aktywnego doświadczania i odkrywania prawdziwej – bo uobecnionej nie tylko w zapisie literackim, ale i w kartograficznym modelowaniu – przestrzeni tego uniwersum jako obszaru nieskrępowanej eksploracji, otwartego przez pisarza dla umysłów ukształtowanych przez piśmienność. Aby tę tezę doprecyzować, trzeba bliżej przyjrzeć się mapom i podjąć próbę usystematyzowania ich odczytań, warstwa po warstwie, jak w odtworzeniu palimpsestu.

Najpierw jednak warto przypomnieć, że Tolkien był uzdolnionym rysownikiem. Jego wczesne rysunki okolicznościowe, satyrycznie komentujące blaski i cienie życia studenckiego w Exeter College, zamieścił w swojej ostatniej książ-

<sup>12</sup> S. Caldecott, *Przez Szczeliny Ognia. Chrześcijański heroizm w „Silmarillionie” i „Władcy Pierścieni”*, w: *Tolkien: Księga pamiątkowa. Studia o spuściznie literackiej*, przeł. J. Kokot, Poznań 2003, s. 41.

<sup>13</sup> M. Gumkowski, *O problematyce przestrzeni w dziele J.R.R. Tolkiena*, w: *J.R.R. Tolkien. Recepcja polska. Studia i eseje*, red. J.Z. Lichański, Warszawa 1996, s. 113.

<sup>14</sup> A. Szyjewski, *Od Valinoru do Mordoru. Świat mitu a religia w dziele Tolkiena*, Kraków 2004, s. 217.

<sup>15</sup> T.A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, s. 145 i n.

<sup>16</sup> D.R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, Warszawa 2010, s. 306.

ce John Garth<sup>17</sup>. Późniejsze lata, gdy powstawały już literackie odwzorowania Tolkienowskiego świata, przyniosły ilustracje do opisywanych miejsc i wydarzeń, zebrane po śmierci pisarza w kilku albumowych edycjach<sup>18</sup>. Szkicowe, na ogół czarno-białe, wykonane ołówkiem wizualizacje (nieliczne powstały również w wersji barwnej) oddają plastyczne predylekcje specjalisty od języków: daje się zauważyć pieczołowitość w uchwyceniu perspektywy, pedanteria, z jaką przedstawione są detale, zamiłowanie do kształtów geometrycznych i uporządkowania przedstawianej przestrzeni. Filolog i pisarz, człowiek pisma, nawet w wyobrażeniach artystycznych cenił przede wszystkim linearność. Nic dziwnego, że swą opowieść, zrodzoną z wymyślonych języków i nazw, postanowił również, jeszcze w trakcie konstruowania fabuły, rozrysować na mapy<sup>19</sup>. W odręcznych szkicach, pierwowzorach map dodanych do wydań powieści, jak i w przygotowanych do druku wersjach ostatecznych (notabene potem wielokrotnie poprawianych)<sup>20</sup> kryje się być może wskazówka prowadząca do źródeł wizji Tolkiena. Autor nie przejmował się zanadto siatką kartograficzną, nie starał się, przynajmniej na tym etapie, rozstrzygnąć problemu przeniesienia kulistości świata na płaszczyznę kartki, a nakreślone przez niego linie służyły raczej do uregulowania dystansów. Problem ten zresztą w odniesieniu do map fragmentów przestrzeni czy nawet całego Śródziemia nie jest dla odbiorcy dotkliwy czy choćby odczuwalny, ujawnia się w wyobrażeniach kartograficznych całego, okrągłego przecież świata, ale w tym przypadku należy przywołać głos eksperta: „[...] tak odległości, jak i kierunki należy uważać za oddane ściśle, co w okrągłym świecie jest niemożliwe. [...] świat Tolkiena, który po odmianie był okrągły, najwyraźniej jest przedstawiony na mapach jako płaski”<sup>21</sup>. Tak więc uwaga pisarza skupiona była nie na zgodności z abstrakcyjnymi regułami technicznymi, ale na obfитоści topograficznej, spójności i realności świata wewnątrz obrazu. Powierzchnie map gęsto pokrywają znaki ikoniczne. Cierpliwie nanoszone na papier miniatury drzew tworzą las o nierównomiernej gęstości, pasma górskie składają się z maleńkich szczytów, ocienionych od południowego wschodu, wzgórze i pagórki są wyróżnione innym kształtem, linie rzek mają różną grubość i najwyraźniej powstawały fragmentami, co zmienia arbitralny symbol w iluzję realistycznego odzwierciedlenia. Brak tu natomiast wyraźnie oznaczonych zakresów właściwych mapom współczesnym, jak linie graniczne terytoriów. Graficznie mapy Tolkiena przypominają te zebrane w *Theatrum orbis terrarum* Abrahama Orteliusa, pierwszym nowożytnym atlasie świata, wydanym w 1570 r. i wielokrotnie wznawianym, co zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że powieść jest relacją kronikarza opisującego wyda-

<sup>17</sup> J. Garth, *Tolkien at Exeter College. How an Oxford Undergraduate Created Middle-earth*, Oxford 2014, s. 16, 28.

<sup>18</sup> Do najważniejszych należą: W.G. Hammond, Ch. Scull, *J.R.R. Tolkien: Artist and Illustrator*, HarperCollins 1995 oraz wcześniejszy, ale skromniejszy wybór *Pictures by J.R.R. Tolkien*, ed. Ch. Tolkien, George Allen and Unwin 1979.

<sup>19</sup> Koniecznością dopracowania języków i rozrysowania map tłumaczy Shippey tak długi czas powstawania *Władcy Pierścieni*, T.A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, s. 121.

<sup>20</sup> Można je znaleźć przede wszystkim na stronie internetowej Tolkien Estate, prawnego dysponenta spuścizny Tolkiena, pod adresem <http://www.tolkienestate.com/en/painting/maps/maps.html> (dostęp: 02.06.2015). Instytucja ta posiada wyłączne prawa do oryginalnych map oraz możliwość weryfikowania ich legalnych kopii i, jak wieść niesie w środowisku miłośników twórczości Tolkiena, bardzo skrupulatnie strzeże koherencji dzieła.

<sup>21</sup> K.W. Fonstad, *Atlas Śródziemia*, s. XVI.

rzenia rozgrywające się *in illo tempore*. Niektóre szkice mogą się z kolei kojarzyć z dawnymi planami miast i bitew, bo dzięki artystycznemu potraktowaniu ikonicznych wyobrażeń składników topografii twórcy uzyskał rzut niemal izometryczny, a tym samym wrażenie głębi<sup>22</sup>. Co jednak najważniejsze (i też budzi skojarzenia z reprezentacjami kartograficznymi sprzed wieków), te naznaczone upływem czasu papierowe modele świata są pełne nazw. Każdy łańcuch górski, obszar zalesiony, równina czy siedziba ludzka ma swoją nazwę, odsyłającą i do języka, z którego się wywodzi lub którym posługują się jej mieszkańcy<sup>23</sup>, i do historii, bo w jej kontekście zyskują znaczenie i tożsamość. Właśnie tożsamość, gdyż współobecność słów i znaków-piktogramów nie oznacza tutaj mechanicznego zestawienia dwóch kodów. Wyjaśnienia trzeba szukać w dość nieortodoksyjnych poglądach Tolkiena na specyfikę języków, chociaż odnosiły się one przede wszystkim do języków fikcyjnych, wymyślonych, jak mowa ludów Śródziemia. W jednym z esejów, poświęconych głównie powodom i procesowi wymyślania języków i ich podobieństwom do naturalnych, Tolkien tłumaczył: „Instynkt «inwencji językowej», łączenie znaczeń z symbolami dźwiękowymi oraz przyjemność kontemplowania nowych zależności ustanowionych w ten sposób jest rozumna, a nie wynaturzona. [...] Głównym źródłem tej satysfakcji jest właśnie kontemplacja związku między brzmieniem a znaczeniem»<sup>24</sup>. Wywody Tolkiena na temat ukonstytuowanego przez czas pokrewieństwa brzmienia i znaczenia komentował m.in. Tom Shippey: „Herezja Tolkiena skierowana była przeciw przekonaniu, że język jest tylko w niewielkim stopniu onomatopeiczny [...]. On natomiast, niczym Tom Bombadil, uważał, że u podłoża wszystkich języków może znajdować się «prawdziwy język», «izomorficzny z rzeczywistością»<sup>25</sup>. Nazwy na mapach stanowią zatem, już na poziomie brzmienia, emanację oznaczanych miejsc, esencję ich dziejów, zamkniętą w nich historię. Od tych najobszerniej pokrywających terytoria do szczegółowych, słowa na mapie bardziej mówią, niż znaczą, a przynajmniej mówią najpierw; Eriador, Arnor, Dunland, Gondor, Lorien, Rivendell, Helmowy Jar – to z nazw wyprowadza Tolkien opowieści. Przyjrzyjmy się ostatniej z wyżej wymienionych z perspektywy narratora:

Ludzie nazwali go Helmowym Jarem, od imienia Helma, bohatera dawnych wojen, który to miejsce obrał sobie ongi na kryjówkę. [...] W Helmowych Wrotach, u wejścia do Jaru, północna skała wysuwała naprzód jakby ostrogę, na niej zaś wznosiły się wysokie mury z prastarego kamienia, a w ich obrębie stała strzelista wieża. Ludzie mówili, że w zamierzonych latach świetności Gondoru królowie morza zbudowali tę warownię rękoma olbrzymów. Nazywano ją Rogatym Grodem, a kiedy trąby grały na wieży, echo odbijało głos w Jarze i zdawało się, że to zastępy dawno zapomnianych rycerzy wyruszają z podgórszych pieczar na wojnę. Ludzie w owych niepamiętnych czasach zbudowali też mur między Rogatym Grodem a południowym urwiskiem, zagrządzając w ten sposób wstęp do wąwozu. Pod murem wybito przepust, przez który wydostawał się Helmowy Potok. Okrążając podnóża Rogatej Skały, potok ściekał dalej głębokim korytem, wyżłobionym pośrodku

<sup>22</sup> Ten zabieg jest często wykorzystywany przez projektantów gier komputerowych, zbieżność to może przypadkowa, niewątpliwie jednak wirtualne przestrzenie gier wiele zawdzięczają istniejącym w słowie przestrzeniom literatury sf i fantasy.

<sup>23</sup> O językach Śródziemia piszę w tekście *Istoty żywe, posiadające logos. Nieludzy mieszkańcy uniwersum Tolkienowskiego i ich języki*, zamieszczonym w „Przeglądzie Humanistycznym” 2015, nr 3, s. 13.

<sup>24</sup> J.R.R. Tolkien, *Tajony nalog, w: tegoż, Potwory i krytycy i inne eseje*, przeł. T.A. Olszański, Poznań 2000, s. 267.

<sup>25</sup> T.A. Shippey, *Druga do Śródziemia*, s. 142.

szerokiego trawiastego klina, łagodnie opadającego od Helmowych Wrót do Helmowego Szańca, a stąd przez Zieloną Roztokę w dolinę Zachodniej Bruzdy<sup>26</sup>.

Utkana z substancji geograficznej opowieść o przeszłości, legendarnej, mitycznej, ale dającej się powiązać z teraźniejszością świata przedstawionego, jest charakterystyczna dla narracji we *Władcy Pierścieni*. W taki sposób pisarz wprowadza czytelnika zarazem w dzieje Śródziemia i aktualny przebieg wydarzeń, będący echem wydarzeń minionych – ciągłości obszarów na mapie odpowiada ciągłość dziejów od ich mitycznych początków, a oba wymiary łączą umieszczone na mapie nazwy. To zapewne, między innymi, miał na myśli Shippey, pisząc o „układach języka i historii” w „kartograficznej fabule”<sup>27</sup>. Mapy Tolkiena, czy też Tolkienów, bo w późniejszym okresie na potrzeby publikacji opracowywał je na podstawie wzorcowych planów ojca Christopher Tolkien, rozsadzają granice wyznaczone przez mapki wskazujące drogę do skarbu w beletrystyce młodzieżowej i powieści awanturkowej. Odgrywają rolę znacznie poważniejszą: stanowią u Tolkiena odpowiednik *mythoi*, archetypalnego wzorca fabularyzacji w jego fikcyjnym (czy rzeczywistym?) dyskursie historiograficznym, by odwołać się – bez rozstrzygnięć szczegółowych – do koncepcji pisania historii wyłożonej przez Haydena White’a i wyjściowej dla niej teorii Northropa Frye’a<sup>28</sup>.

Taką rangę zyskały mapy na drodze ewolucji zamysłów Tolkiena, nie była im dana na wczesnych etapach kreowania Śródziemia. Pierwsza opublikowana mapa pojawiła się w *Hobbicie*. Choć zawierała już elementy ikonograficzne specyficzne dla wszystkich jej kontynuacji, przedstawiała zaledwie wycinek Śródziemia będący tłem dla perypetii bohaterów powieści, była wyraźnie podporządkowana fabule, pozbawiona historycznego kontekstu, a co szczególnie dostrzegalne dla entuzjasty kartograficznego ujęcia uniwersum, w tej wczesnej wersji była dość uboga, jeśli chodzi o nazwy.

*Hobbit* ukazał się w 1937 r. Na *Władcę Pierścieni* czytelnicy musieli poczekać aż siedemnaście lat, do roku 1954, kiedy to ukazały się pierwsze dwa tomy<sup>29</sup>. W tym czasie języki Śródziemia – podstawy tego świata – zostały dopracowane w takim stopniu, że stały się nośnikami wzorów kultury, rekonstrukcja mitologiczna dla Anglii wyrosła ponad pierwotnie założony projekt, zuniwersalizowała się i mogła już przynieść satysfakcjonującą odpowiedź – jak się okazało po publikacji – na zbiorową potrzebę mitu<sup>30</sup>, mapy natomiast wzbogaciły się o nowe

<sup>26</sup> J.R.R. Tolkien, *Władca Pierścieni*, t. II: *Dwie wieże*, przeł. M. Skibniewska, Warszawa 1981, s. 170–171.

<sup>27</sup> T.A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, rozdz. *Kartograficzna fabuła*.

<sup>28</sup> Zob.: H. White, *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore 1973; *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000; N. Frye, *Anatomy of Criticism*, Princeton 1957.

<sup>29</sup> Należy tu wyjaśnić, że wydanie w trzech tomach było efektem kompromisu, zgody autora na propozycję wydawcy. Pierwotnie powieść została podzielona przez Tolkiena na sześć ksiąg i ten podział był najważniejszy spośród stosowanych przez Tolkiena w odniesieniu do tekstu. Gdy mowa o trzech częściach, chodzi więc wyłącznie o postać edytorską.

<sup>30</sup> Zdaniem Andrzeja Szyjewskiego: „Publikacja *Władcy Pierścieni* wyzwoliła głód mityczności prowadzący do powstania towarzystw tolkienowskich, a tysiące żądnych wiedzy fanów zaczęły zasypywać go prośbami o dalsze szczegóły odnoszące się do jego świata”, zob.: A. Szyjewski, *Od Valinoru...*, s. 146.

funkcje, przede wszystkim dzięki rozszerzeniu ich na cały kontynent, wzbogaceniu o spójne z całością szczegóły i autonomizacji wobec treści utworu. Pierwszy tom otwierała, wraz z poświęconym hobbitom prologiem, mapa Shire'u, kolejny fragment całości. Tolkien usiłował zbagatelizować jej znaczenie w liście z 1956 r., w którym osądzał notatki do holenderskiego przekładu powieści, lecz w rezultacie, ulegając emocjom, odsłaniał istotę swoich nowych map:

W gruncie rzeczy mapa Shire'u odgrywa bardzo niewielką rolę w narracji, a jej główny cel to stworzenie tła dla opisu. Jest ona oczywiście oparta na pewnej znajomości angielskiej historii toponimicznej, której tłumacz, zdaje się, nie posiada (domyślam się też, że niewiele wie o holenderskiej). Nie musi jednak jej mieć, jeśli tylko zostawi ją w spokoju. [...] Tłumacz (sądząc z pewnych oznak) zajrzał do *Dodatków*, ale ich nie wykorzystał. Nawiasem mówiąc, wydaje się zupełnie nieświadom trudności, jakie stwarza sobie na później. „Staroangielski” Rohhirimów nie bardzo jest podobny do holenderskiego. W gruncie rzeczy tłumacz bardzo niezręcznymi palcami rozdiera sieć, w zrozumienie której włożył bardzo niewiele wysiłku<sup>31</sup>.

Tolkien odmówił mapie Shire'u większej wagi, by następnie gromić tłumacza za spłylenie jej sensów. Autora oburzyła ingerencja tłumacza w brzmienie nazw miejscowych, bo były w swej pierwotnej postaci „prawdziwe” i były częścią „sieci”, misternej struktury czasoprzestrzennej, konstytuującej opowieść. Pierwszy tom zamykała pierwsza obszerna mapa całego Śródziemia w postaci doklejonego, rozkładanego arkusza – nawet formę tego załącznika można potraktować jako swoistą instrukcję lektury<sup>32</sup>. Nie była to wersja zakończona, lecz jedynie „matryca”, z której wyrastały kolejne stadia i wariacje. W 1970 r. została opublikowana w postaci plakatu następna wersja, powstała w wyniku współpracy Tolkiena z ilustratorką ksiązek Pauline Baynes (która miała doświadczenie w sporządzaniu map wojskowych). Była nie tylko piękna wizualnie, ale również poprawiona i uzupełniona przez pisarza. Ta wersja stała się wzorem dla późniejszych edycji, a o skali zmian można się przekonać, porównując mapy z pierwszego i drugiego polskiego wydania. Do trzeciego tomu, również w postaci wklejki, dołączona została mapa Rohanu, Gondoru i Mordoru. Nie był to tym razem zawieszony w próżni fragment, lecz raczej powiększenie terytoriów szczególnie istotnych dla fabuły. Opublikowane mapy złożyły się na kanon kartograficzny Tolkienowskiego świata zarówno pod względem zawartości, jak i zadań, które mogły wypełniać.

Na podstawowym poziomie mapy są po prostu przewodnikami po fabule oraz biografiach bohaterów, wyznaczają ich cezury. *Władcę Pierścieni* można wszak interpretować jako opowieść o zmianie postaci świata i przemianie protagonistów. Punkty kulminacyjne dla obu procesów wiążą się z wyróżnionymi miejscami, lokalizacjami na mapie. Początkiem chrześcijańskiego *rite de passage* (który to obrzęd według van Gennepa może polegać na fizycznym przemieszczaniu się w przestrzeni)<sup>33</sup> Froda, powiernika Pierścienia i tego, który wybiera drogę po-

<sup>31</sup> J.R.R. Tolkien, *Listy*, przeł. A. Sylwanowicz, wyd. II, Warszawa 2010, s. 409.

<sup>32</sup> W pierwszym wydaniu polskim ta forma została powielona. W drugim mapa mieści się już tylko na zagiętej kartce. W wielu najnowszych edycjach anglojęzycznych i przekładach mapa, zapewne dla oszczędności, zajmuje jedną, dodatkową stronę. Być może brakuje mi obiektywizującego dystansu do dzieła Tolkiena, ale rozkładana na grubym papierze mapa miała w sobie coś z przedmiotu symbolicznego, a jej rozkładanie było i jest aktem rytualnym, wkraczaniem do innego świata. Uproszczenie formy, zapewne uzasadnione z ekonomicznego punktu widzenia, jest jednak rodzajem profanacji.

<sup>33</sup> Zob.: A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.

święcenia, jest wizyta w Rivendell, w domu Elronda, gdzie hobbit podejmuje decyzję o zanieśieniu pożądanego, ale złowrogiego artefaktu do miejsca jego unicestwienia. Ostateczna inicjacja Meriadoka Brandybucka dokonuje się w Rohanie, gdy wstępuje on na służbę u króla Theodena. Peregrin Tuk, kolejny hobbit uczestniczący w wyprawie, wkracza w dojrzałość, przywdziewając barwy Gondoru<sup>34</sup>. Geograficzny charakter mają również przełomowe wydarzenia. Obrzęd przejścia, tym razem dla całej Drużyny Pierścienia, ma wymiar dosłowny – następuje podczas przekraczania mostu Khazad-dum, wyjścia z Morii. Wtedy to w walce z bestią z przeszłości, Balrogiem, ginie (przynajmniej w przekonaniu współwędrowców) Gandalf, czarodziej, jedyny obdarzony mocą o źródle spoza tego świata, mentor i nieformalny przywódca Drużyny, na którym dotychczas spoczywała odpowiedzialność za jej losy. Od tej chwili – czy też raczej od tego miejsca – uczestnicy wyprawy skazani są na samodzielność, co niebawem doprowadza do rozpadu grupy. Miejsce zaś, jego nazwa, Moria, staje się dla bohaterów, lecz może nawet bardziej dla czytelników, symbolem klęski i śmierci: „– Czyż ci nie powiedziałem: «Jeżeli przekroczysz próg Morii, strzeż się!»”<sup>35</sup> – tymi słowami Aragorn, który z konieczności obejmuje pieczę nad pozostałymi, żegna utraconego przyjaciela. Przestrzeń Śródziemia jest niejednorodna, odmiennie jednak niż w koncepcji Eliadego nie ma w niej prawie elementów amorficznych, każdy punkt, który znajduje się na szlaku bohaterów, jest już nacechowany przez czasy minione, a w toku fabuły zyskuje dodatkowe wymiary symboliczne. Jeszcze raz oddajmy głos Aragornowi, rozmawiającemu z Frodem: „Spokojniejszy jestem o ciebie, skoro masz taką zbroję. Nie zdejmuj jej nawet do snu, chyba że los zaprowadzi nas w jakieś naprawdę bezpieczne miejsce. Ale to rzadko będzie się nam zdarzało podczas tej wyprawy”<sup>36</sup>. Mapa Śródziemia nie jest indeksem nazw, lecz kroniką doświadczeń; służy za narzędzie organizacji wątków fabularnych.

Skoro o tym mowa, ciekawe, że roli tej nie odgrywa czas. Trzeba wyjaśnić, że nie chodzi tu o sugerowanie jakiegoś zaniedbania Tolkiena, skoncentrowanego na mapach i przez to zapominającego o upływie czasu w świecie przedstawionym. Było zupełnie inaczej – przecież powieść, dla której podstawowe kategorie to mit, przeszłość, pamięć i przemijanie, bez wiarygodnej konstrukcji czasu obyć się nie mogła. Tolkien długo i nie zawsze z powodzeniem zmagał się z rozwiązaniem problemu zasadniczego: jak połączyć niewymierność czasu mitycznego z linearnością czasu historycznego. Ostatecznie udało mu się oba sposoby postrzegania czasu połączyć w literackich realizacjach, choć nigdy nie pozbył się wszystkich niekonsekwencji<sup>37</sup>. Plonem tego wysiłku są choćby dodatki od A do C w trzecim tomie, a po części i dodatek D, motyw narodzin czasu i jego odmierzania pojawia się też w wielu tekstach, które przygotował do druku

<sup>34</sup> Wydarzenia te mają miejsce już po rozpadzie Drużyny. Każdy z jej członków realizuje własną misję, wspierając tym samym Froda i Sama, wykonawców zadania głównego, czyli zniszczenia Pierścienia, i przechodzi własną drogę inicjacji.

<sup>35</sup> J.R.R. Tolkien, *Władca Pierścieni*, t. I: *Wyprawa*, przeł. M. Skibniewska, Warszawa 1981, s. 449.

<sup>36</sup> Tamże, s. 454.

<sup>37</sup> Kwestii tej nie można, oczywiście, zamknąć w jednym zdaniu, problematyka czasu w dziele Tolkiena jest jednak zbyt szeroka, aby omawiać ją tutaj równolegle – z całą pewnością domaga się osobnego studium, choć, o czym przekonuje następny przypis, nie byłaby to pierwsza próba zmierzania się z tym tematem.



Christopher Tolkien po śmierci ojca, przede wszystkim w *Silmarillionie* i kolejnych tomach *History of Middle-earth*. Temat podjęli badacze Tolkiena, wystarczy tu wspomnieć pieczołowitą rekonstrukcję chronologii zdarzeń we *Władcy Pierścieni* (z zarysowanym tłem historycznym), przygotowaną przez Michaela Perry'ego czy rozważania o czasie Andrzeja Szyjewskiego<sup>38</sup>. Czas jest więc bardzo istotnym aspektem opowieści, ale wobec niej niejako zewnętrznym. Czytelnikowi zupełnie wystarcza świadomość, że działo się to „w owym czasie”. Nawet jeśli zdaje sobie sprawę z istnienia precyzyjnie wykreślonej osi chronologicznej, na której da się ulokować wszystkie znaczące fakty (z datowaniem obejmującym dzień, miesiąc, rok i erę według różnych współistniejących tu kalendarzy), nie jest mu ona niezbędna w trakcie lektury. Słuchacze prowadzonego przeze mnie w Instytucie Kultury Polskiej UW konwersatorium tolkienowskiego, spytani o to, ile czasu upłynęło od urodzin Bilba do wyruszenia Froda z Shire<sup>39</sup> – epizody te rozpoczynają opowieść i są ważne dla wyznaczenia jej ram chronologicznych – zgadywali, mimo że każdy z nich potrafiłby dokładnie opisać przebieg tych sytuacji (a upłynęło siedemnaście lat, tyle, ile od wydania *Hobbita* do wydania pierwszego tomu *Władcy Pierścieni*), a może jeszcze dokładniej ich scenariusz. By więc ten wątek podsumować: czytający *Władcę Pierścieni*, przemierzając karty powieści, może obyć się bez kalendarza, ale wędruje od rozdziału do rozdziału z mapą pod ręką.

W warstwie trochę głębszej mapy Tolkienowskie są drogowskazem w wędrówce po kulturach. Rzecz jasna, najważniejszym medium kulturowym każdej rasy Śródziemia jest jej język. Mapy jednak kierują ku źródłom języka, ku, by tak rzec, archetypalnym strukturom topograficznym, z których praformy języków rozwinęły się w historycznie ukształtowane warianty, przechowujące tradycje. Gdy Drużyna Pierścienia, osierocona przez Gandalfa, zbliża się do siedziby Galadrieli, królowej elfów (a właściwie jednego z ich szczepów), jeden ze współtowarzyszy hobbitów, elf Legolas, wypowiada w uniesieniu takie słowa: „– Tam leżą lasy Lothlorien. [...] Najpiękniejsza z krain mojego plemienia! Nie masz w świecie całym drzew cudniejszych niż drzewa tych lasów. Albowiem jesienią liście z nich nie opadają, lecz powlekają się złotem. Dopiero z wiosną, gdy nabrzmiewają nowe pąki, stare liście lecą z gałęzi, na których rozkwitają tysiące żółtych kwiatów. Złota jest ziemia w lesie, złoty strop, a filary srebrne, bo pnie okrywa gładka, jasnoszara korona. Po dziś dzień śpiewamy o tym pieśni w Mrocznej Puszczy”<sup>40</sup>. Drzewo, piękno, cykliczność i pieśń to atrybuty kulturowe elfów, istot nieśmiertelnych, na poły eterycznych, estetów rozmiłowanych w wyrafinowanym rzemiośle, strażników pamięci świata, utrwalonej w pieśniach i podaniach. Architekturę elfów trzeba postrzegać jako ekstensję środowiska naturalnego, które „pierworodni” wybrali; taka jawi się oczom Froda, przybysza z zewnątrz: „[...] pagórek uwieczony mnóstwem ogromnych drzew czy może miasto wystrzelające zielonymi wieżami”<sup>41</sup>. W zbliżonej poetyce autor charakteryzuje siedliska krasnoludów, hobbitów, etni ludzkich i innych ras Śródziemia. Jeśli zgodzić się z autorami *Mapowania wzorców kulturowych*, że: „Człowiek ma predyspozycje do włącza-

<sup>38</sup> Zob.: M.W. Perry, *Klucz do Tolkiena. Chronologia i komentarz do „Władcy Pierścieni”*, przeł. R. Derdziński, Warszawa 2004; A. Szyjewski, *Od Valinoru...*, s. 201–215.

<sup>39</sup> Zob.: J.R.R. Tolkien, *Władca Pierścieni*, t. I: *Wyprawa*, rozdz. *Cień przeszłości*.

<sup>40</sup> Tamże, s. 451–452.

<sup>41</sup> Tamże s. 474.

nia specyficznych cech środowiska naturalnego, w którym żyje, w rozumienie siebie samego, innych ludzi oraz świata jako całości”, to mieszkańcy Śródziemia realizują tę dyspozycję znacznie intensywniej. Dlatego właśnie szlak wyprawy wiedzie przez centra, ogniska poszczególnych kultur, gdzie ich wewnętrzna spójność i równocześnie genetyczny związek z naturą ujawniają się najmocniej: Rivendell, Morię, Lorien, Edoras – stolicę Rohanu, Helmowy Jar, Minas Tirith – stolicę Gondoru. Każde z tych miejsc, co znaczące, pnie się wzwyż, niczym *axis mundi*, poza Morią, ale tu z kolei miasto, zgodnie z upodobaniem jego twórców, krasnoludów, zagłębia się w czeluściach ziemi<sup>42</sup>. Da się tam usłyszeć w najczystszej postaci języki, których brzmienie jest ekspresją tego związku: subtelne, dźwięczne, „leśne” dialekty elfów czy szorstką i twardą jak skała mowę krasnoludów. Jak na mapie współlutyją ikony i nazwy, tak w miejscach, które determinują zwroty fabuły, kulturowe treści otrzymują odpowiednie formy brzmieniowe. Opozycji dla tych miejsc nie stanowią granice – na mapach Tolkiena nie ma wyraźnych granic, to są, by użyć fachowej terminologii (z góry proszę kartografów o wyrozumiałość) mapy zasięgów wyznaczanych opisowo, przez nazwy, nie zaś mapy chorochromatyczne o ściśle wydzielonych terytoriach. Przeciwwagą są pogranicza, niewyraźne, niebezpieczne, często pogrążone w chaosie wojny. Wojny odwiecznej, między Dobrem a Złem, ujmując rzecz w kategoriach religijnych, a szerzej – między obszarem kulturowym a obszarem zaniku kultury, bo mieszkańcy Mordoru wytwarzają jedynie karykaturalne kopie narzędzi innych ras, ale nie znają pieśni. Z tych powodów *Władcę Pierścieni* wolno interpretować jako próbę – powróćmy do cytowanego wyżej tytułu – mapowania wzorów kultury wcielonych w nazwane punkty topograficzne.

Co prowadzi nas do warstwy najgłębszej i równocześnie najbardziej uniwersalnej. Na tym poziomie można pokusić się o próbę odpowiedzi na pytanie dręczące badaczy dzieła Tolkiena od dawna: dlaczego hobbiti odwiedzają miejsca, które z perspektywy fabuły są mało znaczące lub w ogóle nic do niej nie wnoszą? A najdziwniejsze ze wszystkich są odwiedziny u Toma Bombadila. Pisarz poświęcił im cały rozdział w księdze pierwszej<sup>43</sup>. Tom to prawdziwa postać-enigma. Pojawia się znikąd, ratuje bohaterów z groźnej opresji na początku ich podróży, gości u siebie, raczy opowieściami, ratuje potem raz jeszcze i znika właściwie z kart powieści. W zasadzie nic o nim nie wiadomo. Gdy hobbiti próbują dowiedzieć się czegoś o tym, kim właściwie jest, jego towarzyszka życia, Złota Jagoda, odpowiada: „Jest takim, jakim go widzisz. [...] Jest panem lasu, wody i wzgórz [...]. Drzewa, trawy, wszystko, co rośnie i żyje na tej ziemi, samo do siebie tylko należy. Tom Bombadil jest tutaj panem. Nikt jeszcze nie doścignął starego Toma, czy chodzi on po lesie, czy brodzi po wodzie, czy skacze po szczytach pagórków, za dnia ani w nocy. Tom Bombadil nie zna strachu. Jest tu panem [oryg. *master* – przyp. M.N.]”<sup>44</sup>. Sam Tom przedstawia się tak: „Czyż nie znasz mojego nazwiska? W nim cała odpowiedź”. Na podstawie tych ustępów Tom Shippey stwierdza, że Bombadil to *genius loci*<sup>45</sup>. To trafne spostrzeżenie,

<sup>42</sup> Za to „odwrócenie osi” krasnoludy zostały zresztą ukarane – to z mroków podziemi, ze sfery infernalnej, przychodzi Balrog, „zguba Durina”, króla krasnoludów, demon z minionej ery.

<sup>43</sup> Zob.: przypis 29.

<sup>44</sup> J.R.R. Tolkien, *Władca Pierścieni*, t. I: *Wyprawa*, s. 179.

<sup>45</sup> T.A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, s. 135.

zwłaszcza jeśli przyjąć, że chodzi o ducha wszystkich miejsc, a nie miejsca konkretnego. Ale można je rozwinąć. Bombadil, postać świadomie przez autora niedookreślona i okryta tajemnicą, a zarazem intrygująca i rzucająca wyzwanie, zarówno bohaterom, jak i czytelnikowi, to w zasadzie manifestacja idei filozoficznej, byt teoretyczny, potencjał interpretacyjny. To z jego, między innymi, przyczyny *Władca Pierścieni* został zawłaszczony, szczególnie w Stanach Zjednoczonych późnych lat sześćdziesiątych, przez dyskurs pacyfistyczny, ekologiczny i inne wyrosłe z ruchów kontrkulturowych. A to był dopiero początek. W przedstawieniu Toma, w zagadce jego tożsamości krył się klucz do metody odczytywania kartograficznego utworu i zawartych w nim map. Map, na których nie brakowało całych terytoriów, które w powieści nie zostały wykorzystane. Oto fragment opisu opowieści Toma Bombadila: „[...] Tom już wędrował po dziwnych krajach, poza granicami ich pamięci i poza granicami tego, co wypełniało ich myśli na jawie: mówił o czasach, kiedy świat był większy, a morza sięgały aż po zachodnie wybrzeże; ale i wówczas Tom chadzał to tu, to tam, pod odwiecznymi gwiazdami, nocą, gdy czuwali tylko praojcowie elfów”<sup>46</sup>. Bombadil zaprasza wręcz do podróży w nieznanne. Przypomnijmy, że dzieje się to na wstępnym etapie wyprawy hobbitów, jeszcze wszystko przed nimi do odkrycia, poznania i zrozumienia. Tego samego określenia używa Olson, gdy mówi o prawdziwych mapach prawdziwych podróżników: „[...] mapy świata Kolumba lub Cooka służyły za modele teoretyczne dla myślenia o tym, co nieznanne”<sup>47</sup>. Podąża za zdaniem Olsona Grzegorz Godlewski, dopowiadając: „Mapy te, obok zapisu podróży odbytych, zawierały zatem również *implicite* projekty wypraw możliwych. Właściwie eliminowały kategorię «nieznanego»: białe plamy na mapie były nie tyle samą jego wizualizacją, ile raczej wskazaniem miejsc jeszcze nie poznanych, lecz już poznawczo osaczonych, usytuowanych w obrębie ogólnego modelu świata, a więc wstępnie zorientowanych wobec tego, co znane”<sup>48</sup>. Tolkienowski aliaż tekstu powieści, która jest mapą, i narysowanych map, które czyta się jak tekst, stał się mapą mentalną, modelem intelektualnej wyprawy do uniwersum wyobrażonego i poza jego granice, bo można je, choćby przez interpretację, nieskończenie poszerzać. I czytelnicy podjęli to wyzwanie. Podążyli we wszystkich otwartych przez tę mapę, możliwych teoretycznie, kierunkach: w stronę mitologii znanych i hipotetycznych, historii i jej poetyk, językowych reprezentacji świata, baśni i pieśni jako nośników tradycji, w stronę spotkania z innym, a także w kierunku naukowej analizy fenomenu kultury popularnej z jej fantastycznymi wizjami. Pisarze spod znaku opowieści zrodzonych z fantazji, chcąc nie chcąc, odnosili się do wzorca Tolkienowskiego, fantastyka w ogóle wkroczyła bez wcześniejszych samoograniczeń do innych dyskursów, jak w Polsce lat osiemdziesiątych. Śródziemnie zaludniło się nowymi mieszkańcami, których krytyka uznała zrazu za uciekinierów z rzeczywistości, podczas gdy oni w istocie właśnie rozpoczynali jej eksplorację. Gdy nowy, zafascynowany lekturowym odkryciem czytelnik *Władcy Pierścieni*, nierzadko dzisiaj przez adaptację filmową zainspirowany do sięgnięcia

<sup>46</sup> Tamże, s. 187.

<sup>47</sup> D.R. Olson, *Papierowy świat*, s. 321.

<sup>48</sup> G. Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 241.

po książkę, przenosi na ścianę swojego pokoju – czego liczne przykłady w Internecie – Tolkienowską mapę Śródziemia w odpowiednio dobranej skali, może nie zdawać sobie jeszcze sprawy z tego, że tworzy teoretyczny generator nowych zadań dla swej wyobraźni i sposobów ich rozwiązywania.

TRAVERSING THE NOVEL-MAP. *THE LORD OF THE RINGS* BY J.R.R. TOLKIEN  
AS A CARTOGRAPHIC DESIGN

*Summary*

*The Lord of the Rings*, the most popular book by J.R.R. Tolkien is most often interpreted as an example of mythological reconstruction born out of philological research. However, of equal importance is reading the novel as a cartographic design based on the maps of the world presented, handmade and repeatedly enhanced by the author himself, included in the subsequent editions of the novel. The attempt to look at the novel through the prism of maps and determine their functions as integral parts of the novel, and at the same time autonomous texts, allows the reflection on the work and its reception in the context of the consequences of literacy and the type of modelling human experience implied by this ability.

Trans. Izabela Ślusarek